

Przew.: Świadek jest wolny. Następny świadek Głowa Stanisław.

Głowa Stanisław, lat 48, urzędnik Zarządu Miejskiego w Krakowie, wyzn. rzym.kat. miejsce zamieszkania Kraków.

Przew.: Przypominam świadkowi obowiązek prawdomówności w myśl art.107 kpk.- Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prok.i obrona: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew.: Proszę niech świadek przedstawi co mu wiadomo w tej sprawie a w szczególności w stosunku do oskarżonych siedzących tu na ławie oskarżonych.-

Świadek : Zanim zacznę mówić o oskarżonych, i podam ich nazwiska, chciałbym zwrócić uwagę na pewne fragmenty, pewne wypadki, które zapamiętałem, które znam, które przeżyłem i które utrwaliły mi się w pamięci. -

- Wypadki, które poprzedziły powstanie nieznanej w dziejach fabryki śmierci, która w r. 1942. ~~na~~ szła na pełne obroty, na pełny gaz.

Do obozu przybyłem w r. 1941. w momencie, kiedy obóz miał jeszcze nawskróś polski charakter i uderzył mnie charakterystyczny moment. Otrzymałem Nr. 20.017 a obóz liczył wtedy 8.000 czy 9.000 ludzi. Zastanawiałem się, jaka była przyczyna, że w ciągu kilkunastu miesięcy, kiedy nie włączano cyklonu, kiedy fenol zastrzykiwano dyskretnie, gdzie podziłało się 12.000 polskich więźniów. Zastanawiałem się nad tem i doszedłem szybko do wniosku, że Niemcy stosują próbę wykańczania ludzi innymi jeszcze sposobami. Była to w pierwszym rzędzie ciężka praca na Sole, gdzie ludzie ginęli setkami. Następnie likwidowano ludzi w komandzie "Kosiarzy". Należałem do niego od roku 1941. Komando składało się z 150 ludzi, Samej inteligencji polskiej, a wśród niej wielu księży. W ciągu kilku dni zostało nas zaledwie kilku. 14 godzin pracy, kilka km. drogi do Babio wykańczało ludzi. Wlecząc wracaliśmy do obozu, ciągnąc trupy kolegów, albo na noszach z gałęzi nieśliśmy trupy, a następnego dnia wychodząc z obozu, nie wiedzieliśmy, który z nas wróci, czy nie przywłoką jego trupa. Znany był wówczas w obozie "Walec" kilkutonowy. Jako siła pociągowa byli użyci księża polscy i Żydzi.

Był wypadek, że takiego więźnia, który upadł przygniatał walec, a jego krew służyła za spoidło do łączenia piasku i żwiru.

Był jeszcze jeden rodzaj gładzenia więźniów.

Pamiętam w obozie r. 1941., kiedy za ucieczkę jednego wybierano na śmierć głodową 10 innych.

Dlatego w tym okresie nie uciekaliśmy, aby nie narażać kolegów.

W r. 1941. wybrano za jednego 10. Za jednego takiego zgłosił się na ochotnika ksiądz Franciszek Kolbe, znalazł się on wśród dziewięciu innych wybranych przez Fritschego i zginął śmiercią w bunkrze.

Znam stosunki w obozie i miałem możliwość obserwowania, bo byłem pisarzem na bloku 20, bloku śmierci, bloku, na którym poraz pierwszy użyto cyklonu do zagazowania oficerów radzieckich. Te sprawy poruszyli zresztą moi koledzy.

W r. 1941. zagazowano około 2.000 ludzi. 800 to "muzulmanie" z bloku 10, ludzie, którzy do pracy się nie nadawali, 1200 to jeńcy sowieccy, którzy parę tygodni, czy dni przedtem przybyli do obozu.

Jako sanitariusz, byłem zmuszony do wynoszenia z bunkrów, tych pogazowanych trupów.

Po otwarciu drzwi zobaczyłem taki obraz, stali pomordowani, jak kłosa zboża, bo byli tak zgniecenii.

Wywoziliśmy te trupy na Rollwagach do Brzezinki, bo małe krematorium, nie mogło obsłużyć takich mas.

Był mróz, dochodzący do 15 stopni. Po Oświęcimiu, nieście, które nie było jeszcze ewakuowane szalała wichura, huragan, która zdawała z jednego wozu piętrzącego się od trupów płachtę. Kobiety oświęcimskie padały i mdlały, patrząc z przerażeniem na stosy trupów.

W Brzezince jeden z SS-mannów, nazwiska nie pamiętam, podparł trupa kijem, aby nas pilnował przed

6-ty dzień rozprawy

ucieszką.

Wrz. 1942. poraz pierwszy zetknąłem się osobiście z oskarżonym Grabnerem i śmiem twierdzić, że wyroki wydawane w Oświęcimiu, wychodziły w głównej mierze od Grabnera. ~~Śłychyxxxbyłyxxxktwierzazanaxxxprzezxxxkierziinxxxxxxx~~

Przypominam sobie prof. uniwersytetu krakowskiego Gieszczykiewicza, Preussa i Zakrzewskiego. Przyjechali do obozu. Myśmy ich przygarnęli na izbie chorych. W kilka dni później odjechał transport do Flossenburga, i wybrano do niego wprost Zakrzewskiego. Zakrzewski żyje, bo wyszedł z pod ręki Grabnera. Gieszczykiewicz i Preuss zostali rozstrzelani.

O zamordowanym prof. Gieszczykiewiczu ^{powin} przy oskarżonym Aumeierze.

6-ty dzień rozprawy . 43/1.

Trzeci wypadek miał miejsce w sierpniu 1942 r. ~~Waxx~~ Przeszedł do izby chorych rozkaz , że many sporządzić spis wszystkich chorych , znajdujących się na bloku . Stan miałem 1200 ludzi. Przygotowałem ten spis , a po kilku dniach zawiadomiono mnie, że my wszyscy funkcyjni sanitariusze z bloku i pisarze pójdziemy do gazu . Dr Entreg~~s~~ uradził z osk_Grabnerem, że epidemie tyfusu można zgąębić w ten sposób, gdy się wymorduje chorych ludzi . 28.sierpnia 1942 w piękny sierpniowy dzień zaczęło się wywoływanie chorych . Spędzono wszystkich na blok. Miałem wtedy w ręce listę na 1400 osób podpisaną przez Grabnera . Może osk.Grabner dopiero dziś się dowie, że z tej listy dokładnie na gaz poszło 826 osób . Resztę udało się wykraść . Spośród uratowanych było dużo osób z Krakowa , między innymi prof. Kopyciński, adw. dr Goryczko , kolega Oliwa , Liszka i wielu innych. Jeśli chodzi o osk. Aumeiera to zetknąłem się z nim w r.1942 kiedy przychodząc przez obóz zostałem wezwany do niego pobity i pokopany dlatego, że rzekomo miałem ręce w kieszeni . Drugi wypadek spotkania, to na podwórzu 11-go bloku . W dzień przed rozstrzelaniem prof. Gieszczykiewicza przyszła karta z wezwaniem , aby zgłosił się w Schreibstubbie . Napisałem na karcie, że jest chory. Myślałem , że w ten sposób uda się go uratować , tymczasem po godzinie 10-tej przyszedł rozkaz , by prof. dostarczyć na blok 11-ty w stanie, w jakim się znajduje . Nie mogliśmy go prowadzić , gdyż napisałem , że jest chory . Wzięliśmy go na nosze i wraz z Żydem słowackim Kleinem , sanitariuszem zanieśliśmy go na blok 11-ty . Trwało dłuższą chwilę , zanim wróciliśmy na blok 11-ty , gdzieś ok.20 minut . Po przekroczeniu bramy zastaliśmy tam nieobecnego tutaj Palitscha , oraz Aumeiera . Aumeier za to, że długo czekał skopał mnie , W tem

335

6.-ty dzień rozprawy .

BS/J

43/2

wyskalemu

usłyszałem za mną 2 strzały . W pierwszej chwili, że Aumeier strzela do mnie , kiedy przekonałem się , że jestem zdrów usłyszałem rozkaz "trupa odnieść do piwnicy na blok 28". W piwnicy zobaczyłem , że prof. Gieszczykiewicz dostał 1 strzał w ucho , drugi w skroń . Nie mogę powiedzieć kto strzelał , gdyż stałem do nich tyłem, w każdym razie jeden z nich . P Spotkałem się z Aumeierem jeszcze w r.1943 kiedy przywieziono ludność cywilną ze Śląska . Miałem za zadanie obserwować ludzi, chodząc często na blok 11.-ty . W tym czasie rozstrzeliwali ludność cywilną . Mogę opisać następujący obrazek rozstrzelania dwojga dzieci . Matka posiadająca dwoje dzieci w tym dziewczynkę , lat ok.12-tu oraz mały chłopczyk na rękach , może 1-roczy . Na placu stał Aumeier , oraz SS-man Rumun, który porwał to dziecko za skórę strzelił mu w głowę i oddał matce , drugi strzał padł z tyłu do matki, a trzeci do tej małej dziewczynki . Ta mała dziewczynka zginęła za Polskę, nie wydając ani jednego jęku . Ginęła jak mały bohater . Widziałem, że na twarzy tych zbirów zrobiło to pewne wrażenie . Odwrócili się i wyszli z placu . Jeśli chodzi o innych oskarżonych , to spotykałem osk.Liebehenschla, który ~~nam...~~ stworzył raj na ziemi, zniósł apele i karę chłosty . Wszyscy ~~To~~ jednak było już niepotrzebne , gdyż myśmy i tak nie kłaniali się SS-manom, a oni udawali, że nas nie widzą . Często chodzili za nami, prosząc o chleb, gdyż byli już głodni . Patrząc na oskarżonych nie mogę pominąć osk.Krammera , którego w r.1942 widziałem jak przyszedł na blok k 20 z sanitariuszem Klehrem celem wybiórki ludzi na transport . Selekcji było 2 rodzaje. Przedpołudniem sam oskarżony wyjaśniał znaczenie tych selekcji.Jedna to przegląd chorych miała za zadanie selekcje więźniów chorych i wysłanie ich na blok do leczenia.

6-ty dzień rozprawy

W/PK
326

44/1

Wszyscy chorzy wysegregowani z bloku 28 przechodzili na blok 20 z przeznaczeniem do krematorium. Mieli oni literę "T", co oznaczało, że są przeznaczeni do transportu, czekano tylko tutaj, aż się ich zbiera 600 - 700, wtedy odsyłano ich do krematorium w Rajsku.

Pamiętam oskarżonego Müncha, kiedy przychodził na 20 - blok, a ja miałem obowiązek meldować mu, że mam tylu, a tylu chorych. Münch mi na to odpowiadał "zostaw pan to". Przychodził bowiem on odwiedzać chorego Żyda Meiselsa. Przynosił mu lekarstwa, troszczył się o jego zdrowie, gdyż stan jego był bardzo ciężki, a nawet, co było zupełnie niedopuszczalne, pozwalał żonie odwiedzać chorego.

Tyle pamiętam o oskarżonym Münchu.

Przew.: Czy co do innych oskarżonych może świadek coś zeznać?

Św.: Będąc stale na bloku zakaznym nie miałem bezpośredniego kontaktu z innymi oskarżonymi.

Przew.: Czy są pytania w związku z zeznaniami świadka?

Prok. Szewczyk: Czy świadek mógłby powiedzieć, jaka różnica była jeżeli chodzi o selekcje w obozie za czasów Hösse, a Liebehenschla?

Św.: Różnica polegała na tym, że za Hösse selekcje odbywały się zupełnie oficjalnie, a za Liebehenschla pamiętam dwie grubsze wybiórki, które były robione dyskretnie, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności.

Prok. Szewczyk: Ale świadek wtedy również pełnił swoje obowiązki?

Św.: Tak jest, mogę to stwierdzić na podstawie nieocznych i bezpośrednich obserwacji, ^{gdyż} jako sanitariusz pełniłem wtedy obowiązki.

Prok. Szewczyk: Chodzi mi o sprawę szczególnie ważną. Ponieważ oskarż. wielokrotnie powtarzał zeznanie, że z jego ręki nikt nie zginął, proszę, aby świadek zechciał ustalić jasno i ze całą

6-ty dzień rozprawy

W/PK

327

44/2.

stanowczością jaki był udział Kremera w selekcjach, oraz jak te selekcje odbywały się w jego obecności. Czy można twierdzić, że on ludzi wysyłał na śmierć.

Św. Smiem twierdzić z całą stanowczością, że przy Kremerze sanitariusz Klehr na wybiórkach pełnił rolę tylko asysty. Klehr nie miał wtedy żadnego wpływu na selekcję, której dokonywał Kremer. Przegląd dokonywał Kremer i ci z więźniów, którzy nie zdążyli zrobić lepszej mioty, czy też nadać swojemu wychudzonemu ciału lepszego wyglądu, byli odstawieni do zagazowania, inni do leczenia. Klehr wybierał nie sam, lecz z polecenia lekarza. Szereg razy Klehr wybierał ludzi sam i uzależniał selekcję od tego, czy mu się ktoś spodobał, czy nie, w szczególności zaś zwracał uwagę na przynależność narodową więźnia, czy nie był żydem.

Prok. Szewczyk : Czy selekcje dokonywane przez Kremara były inne, niż selekcje innych lekarzy ?

Św. : Sposób przeprowadzenia selekcji przez Kremara nie różnił się niczym od selekcji Dra. Entressa.

Prok. Brandys : Czy, gdy świadek pracował jako sanitariusz widział, żeby Amseier dobił rozstrzelanych więźniów w czasie egzekucji ?

Św. : Osobiście nie widziałem, ale mogę przytoczyć nazwiska tych, którzy to widzieli.

Prok. Brandys : Świadek wspominał również o oskarżonym Plegge.

Św. Plegge go znałem dość krótko w 1942 r.. Należał on do typów zbrodniczych, które znęcały się nad więźniami, nie miał umiaru w biciu, gdy się dorwał do więźnia.

/.

6-ty dzień rozprawy

F/PS 28

44/3

Oskarż. Kremer.: Do wywodów świadka mam następujące wyjaśnienia. Miałem w owym czasie, w niektórych godzinach zastępować Dra. Entesa, który był lekarzem obozowym i który nim pozostał przez cały okres mego pobytu w Oświęcimiu. Ja byłem w sali chorych, tylko kilka razy. Jeden raz byłem tam, ponieważ mi sanitariusz Klehr pewnego dnia powiedział, że chciałby mi pokazać swój Oddział. Poszedłem z nim na salę i przedstawił mi swoich, jak się wyraził chorych. Wtedy, zdaniem moim, wskutek tych odwiedzin powstało u więźniów mniemanie, że dokonywałem selekcji. Nigdy nie otrzymałem rozkazu, ani polecenia przeprowadzenia selekcji i nie przeprowadzałem selekcji na bloku.

Biuro Udostępniania Dokumentów
Archiwizacji

45/1.

32^{PK/Z.}

6-ty dzień rozprawy.

Klehr był tym, który tutaj zupełnie samodzielnie i samowolnie pracował. Świadek oświadczył tutaj, że Klehr sam wybierał ale na polecenie lekarza. To jest wszystko co chciałem do tego jeszcze dodać.

Św.: Ciekawa rzecz, że po takiej wizycie, gdzie Klehr przedstawił swoją, że tak powiem owczernię, mieliśmy o 100 czy 200 osób mniej na bloku. To było to przedstawianie Klehra swoich pensjonariuszy. Zabierano kartę i przygotowane listę i ludzi wywieziono do Brzezinek.

Osk.: Sprawa wyglądała tak, jak tutaj przedstawili tzn. że Klehr chciał mi pokazać swój oddział i przedstawiał mi na co kto był chory itd. Jeżeli następnie Klehr przeprowadzał selekcje to nie miało z tym nic wspólnego.

Przew.: Czy to jest wszystko, co oskarżony chciał powiedzieć ?

Osk.: Tak.

Przew.: Czy oskarżony Aumeier ma jakieś pytania ?

Osk. Aumeier: Nie.

Przew.: Czy są jeszcze pytania do świadka ze strony oskarżenia ? Nie ma pytań. Świadek jest zwolniony.